# Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi raz na tydzień

| REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA I, ul. WIEJSKA 19 m. 8 | ROK II | Warszawa, dn. 1 lipca 1938 r. | Nr 27 (110) |
| --- | --- | --- | --- |


## JEŻOW ZWYCIĘZCA

W ślad za Kosiorem „przepadł bez wieści" Zankowski, znakomity czekista leningradzki, mianowany przed kilku miesiącami zastępcą Jeżowa. Zarówno Kosior jak i Zankowski padli ofiarami w walce, jaką próbowali stoczyć ze swym „szefem". Okazał się on jednak silniejszym i prawdopodobnie nigdy już zuchwali „buntownicy" nie odegrają żadnej roli w przyszłości. Chyba, że pogromca zdecydował utrzymać którego z nich przy życiu, by go pokazać w jakimś procesie, jako samooskarżającego się o wszelkie zbrodnie trockistę.

Wzmocnienie pozycji Jeżowa oceniła też sowiecka prasa we właściwy jej sposób. Pieje pochwalne hymny zaraz po hymnach na cześć „wielkiego ojca narodów" — Stalina. (APA)

## „WYBORY"...

Druga z rzędu komedia wyborcza w Z.S.R.R. niczym nie odbiegła od ustalonych wzorów. Setki i tysiące zebrań, niezliczona ilość „entuzjastycznych" przemówień wygłoszonych przez „wybrańców narodu", i przedrukowanych przez całą sowiecką prasę złożyły się na istną orgię propagandową, zadziwiającą swymi rozmiarami i niesamowitym nonsensem, tkwiącym u podstaw całego szaleństwa.

Szaleństwo to jednak ma swoją metodę i swój trojaki cel: 1) Jeszcze raz pokazać światu „demokratyczność" ustroju; 2) ogłuszyć, podekscytować masy sowieckie wrzaskiem jerychońskich trąb i odwrócić je od nędznej rzeczywistości; 3) korzystając z wyborczej „krytyki i samokrytyki" przeprowadzić czystkę i zlikwidować osoby z jakichkolwiek względów niewygodne.

Zachód zrozumiał nareszcie co sądzić o „sowieckich demokratach" i przeszedł zupełnie obojętnie wobec nowej próby zamydlenia oczu.

Punkt trzeci zakulisowego programu ziszczany był z największą gorliwością. Dzielni mołojcy tow. Jeżowa mieli pełne ręce roboty. Świadczy o tej robocie rekordowa wprost ilość „zaginionych" dygnitarzy i niezliczona rzesza mniej wybitnych osobistości wysłanych w podróż, z której się nie wraca.

Sam wynik wyborów nikogo nie mógł zdziwić: Reżyseria całej szopki była tak pomyślana, że wyborca „dobrowolnie" wyrzekał się gwarancji tajności i „radośnie" demonstrował wszem, wobec i każdemu z osobna, że głosuje na kandydatów „niezwyciężonego bloku bezpartyjnych z komunistami". Rozumuje się w sposób bardzo uproszczony: Przyjmuje się za udowodnioną miłość całego bez wyjątku narodu do partii komunistycznej i inscenizuje się „żywiołowe" odruchy dokumentowania tej miłości wobec rozstawionych wszędzie agentów G.P.U. Ktoś tam rzuca zaklejoną kopertę. — Co towarzyszu, wy jeden na tysiąc macie coś do ukrywania? Toście wróg ludu. Dalsza procedura jest już zupełnie prosta.

Jeżeli więc zważymy, że czynniki partyjne i władze okręgowe odpowiadają własną skórą za wynik wyborów, nie trudno przewidzieć, że czynniki te wyzyskują wszelkie możliwości prawne i nie prawne dla zapewnienia pożądanego przebiegu tej zbiorowej manifestacji. Bo tylko zbiorową „urzędową" manifestację można uważać głosowanie w olbrzymim kraju, gdzie 99 i kilka dziesiątych procent pada na z góry przewidziane nazwiska.

Urzędowa ocena „wyborów" wygląda oczywiście inaczej. Ogłasza się całemu światu, że komunizm uzyskał nowe, świetne zwycięstwo, że nie co innego, jeno „miłość całego narodu do „partii Lenina — Stalina" zaważyła na ostatecznym rezultacie. Oto co pisze na ten temat „Prawda" (28.VI).

„Akt nieprzymuszonej woli narodu stał się potężną manifestacją sowieckiego patriotyzmu, demonstracją zjednoczenia narodu wokół Centralnego Stalinowskiego Komitetu i Sowieckiego Rządu".

„Dwie niezwyciężone siły — naród i komunizm — zlały się w jedno w naszym kraju. Potęga naszego kraju, wielkość naszego narodu, wysoka świadomość robotników znalazły swój wyraz w tym masowym, politycznym rozmachu, pod znakiem którego przeszły wybory do Rad Zwierzchnich".

Od tego rodzaju beztreściwych komunałów roją się szpalty wszystkich pism. Można byłoby sądzić, że nic poza tym nie istnieje. Że nie ma w Rosji koncentracyjnych obozów i agentów G. P. U., ani nędzy mas i milionów bezdomnych dzieci, ani innego „kapitalistycznego" świata poza granicami kraju Stalina.

Co prawda, świat wie już, co o tym myśleć. (APA)

## PRAGA SZKOLI KADRY KOMUNISTYCZNE PRZECIW POLSCE

Wypędzane kolejno z ważniejszych stolic Europy biuro komunistyczne na zachodnią Europę, znalazło ciepły przytułek w Pradze czeskiej, gdzie przy wydatnej pomocy rzą-

Opłata pocztowa uiszczona ryczałt

Biblioteka Jagiellońska

K r a k ó w
-------------
Św. Anny 12

STOWARZYSZENIE
„SAMOOBRONA SPOŁECZNA"
ZARZĄD GŁÓWNY

du czeskiego szkoli kadry komunistyczne do roboty wywrotowej w Polsce. Placówka ta jest bardzo ważnym centrum dzisiejszej roboty komunistycznej poza Z.S.R.R. Placówka ta jest przyrodnią siostrą podobnego biura komunistycznego w Paryżu, które swoimi mackami komunistycznymi ma obejmować Francję, Hiszpanię, Italię, Szwajcarię, Zachodnie Niemcy, Luksemburg, Belgię, Holandię, Wielką Brytanię i Portugalię. Ta siostra z Pragi czeskiej ma objąć Czechosłowację, Polskę, Węgry, Rumunię, Bałkany i Niemcy południ. wschodnie. Robota ta ciągnie się już od roku 1935, nic też dziwnego, że wreszcie rządowi polskiemu sprzykrzyła się ta niecna robota Pragi i zaprotestował ostatnio u rządu czeskiego.

Na czele tej centrali komunistycznej w Pradze stoi poseł do parlamentu czeskiego Gottwald, zażyły przyjaciel Moskwy, który na VII Kongresie Kominternu zachwalał Czechy Moskwie jako bastion antyfaszyzmu przeciw faszyzmom: niemieckiemu, węgierskiemu, polskiemu i austryjackiemu. W tej robocie pomaga Gottwaldowi drugi poseł do parlamentu praskiego pan Sziroki. Stanowisko Gottwalda w centrum komunistycznym w Moskwie jest ważne, jest on bowiem piątym sekretarzem egzekutywy Kominternu obok Dymitrowa, Manuilskiego, Florina i Ercolego. Do zarządu tego centrum komunistycznego w Pradze należą jeszcze Próchniak. komunista polski, Hocknecht, Krumow, Behrend, Doplew i Sekermann. Oprócz tego w biurze komunistycznym pracują Drozda, Slański, Krauz, Pieck, Weiskopf, Zapocki, Saul Amsterdam, albo Henrykowski, Paszyn czyli Bielawski. Powszechnie znaną jest rzeczą, że Gottwald bardzo często odbywa podróże między Pragą a Moskwą.

Około tego ośrodka komunistycznego zwłaszcza w roku 1936 gromadzą się komuniści tych krajów, w których partia komunistyczna nie ma prawa bytu, a więc komuniści polscy, węgierscy, niemieccy, austriaccy, rumuńscy, serbscy itd. Komuniści ci mają swoje placówki na granicach poszczególnych krajów, zajmują się szpiegostwem i współpracują z władzami czechosłowackimi, pozostając w ścisłym związku z G.P.U. i sztabem generalnym Sowietów.

Komitet centralny partii komunistycznej w Polsce znalazł schronienie na terytorium czesko-słowackim i przez swoich dyrygentów jak Saul Amsterdam, Adam Landy, Izaak Żydłowski, Berek Bermann, Stanisław Martens prowadzi bezustanną akcję wywrotową przeciw bezpieczeństwu państwa polskiego. Robota ta jest zorganizowana i ma swoje punkty wypadowe w Morawskiej Ostrawie u komunisty Augusta Klimenta, w Karwinie u posła Śliwki, na Śląsku u posła Szirokiego i Klementisa, we wschod. Słowacji u posła Koszyka. W pracy tej pomagają posłowie do parlamentu prasikego Obecik, Appeld, Koeller, Delling, Schenk, Florian, Borkaniuk.

Punkty wypadowe znajdują się w Bratisławie, w Munkaczewie, Berechowie, w Chusda, w Łuszynie, Rachowie, Rymsku, w Sobocie, Łuczeńcu, Nagyszoelosie. Od 1936 r. komunistów do akcji rewolucyjnej polskiej kształci się wyłącznie w Pradze czeskiej, w Brnie, w Morawskiej Ostrawie, Czyńcu, w Wiłkowicach. Po otrzymaniu „dyplomów" słuchacze są kierowani do Polski za fałszywymi paszportami. Adwokaci z Pragi p. Zygmunt Stein i dr Sakalina mają zadanie utrzymywania stosunków z komunistami zach. Ukrainy i Besarabii. Bardzo czynny jest także niejaki Kottler ze Stanisławowa. Szefem sekcji polskiej komunistycznej partii czechosłowackiej jest dr Grossmann, z którym współpracują studenci politechniki w Brnie, Sole Szemberg. Mandel Rosenthal i Fridmann, żydzi z Polski. Do komunistów zajmujących się sprawami polskimi należą inż. Gatka, Izrael Bursztyn i Szmul Maizner. Przemycaniem wywrotowej literatury do Polski zajmują się red. „Głosu robotniczego" Antoni Mikula i sekretarz w partii komunistycznej Śląska Klus. Robota komunistyczna jest intensywna, skoro drukarnia w Orłowej w 1937 r. w lipcu i sierpniu wydrukowała 200 tysięcy odezw komunistycznych w języku polskim. W Żylinie i Koszycach kontrabandą zajmuje się radny miejski czeski Czech Leopold, handlując także bronią. Sekretarz partii komunistycznej w Bratisławie Major, kontroluje robotę w Żylinie, Rudce i Czaczy. Posłowie Śliwka i Klimend kierują z Morawskiej Ostrawy kontrabandę komunistyczną do Polski przez Wisłę, Cieszyn, Zebrzydowice, Gadow i Nowy Targ. Komunistyczna partia zachodniej Ukrainy rozporządza innymi drogami penetracji do Polski, a więc Żabie, Worochta i Rafajłowa.

Przemycanie komunistycznej bibuły do Polski nie jest jedyną akcją wymienionych panów, trudnią się oni także organizowaniem akcji rewolucyjnej bezpośredniej na terytorium polskim. Było to w czasie strajku rolnego w 1937 r., którego zorganizowanie przypisywał sobie poseł czeski Śliwka. Strajk ten cieszył się zresztą szczególną opieką centralnego zachodnio europejskiego biura w Pradze.

Wobec powyższych faktów nota protestacyjna Polski w Pradze była aż nadto usprawiedliwiona. Całemu temu zagadnieniu poświęciła „Revue Anticommuniste" Nr 5 obszerny artykuł, z którego powyższe dane czerpaliśmy. (APA)

## POPI NA USŁUGACH KOMUNISTÓW!

Popi prawosławni nie grzeszą nadmiarem inteligencji, bo nie można przypuszczać, ażeby się świadomie garnęli pod skrzydła komunistów moskiewskich, wobec powszechnie znanych faktów akcji antypopowskiej komunistów w Rosji sowieckiej. Wiadomo przecież, że komuniści poburzyli tysiące cerkwi, pomordowali dziesiątki tysięcy popów.

Widocznie nie wiedział o tym pop ze wsi Terebin (pow. Hrubieszów), kiedy polecał w cerkwi swoim wiernym, by rozczytywali się i przechowywali skrzętnie odezwy komunistycz zwrócone do młodzieży ukraińskiej, ponieważ „jest w nich dużo dobrych rzeczy", jak mówił do swoich wiernych w cerkwi. Nie wiadomo tedy czy ten pop, Wójtowicz, działał w nieświadomości, nie rozumiejąc znaczenia tych odezw, pod którymi był przecie podpis organizacji komunistycznej, czy też świadomie w myśl tej odezwy pracował przeciw państwu polskiemu.

Odezwy te znalazł stróż nocny, Karol Mróz, tuż przy cerkwi i oddał je popowi. Ten zatrzymał dwie, a trzy wręczył podsołtysowi widocznie do skutecznego rozpowszechnienia. Zaniósł też egzemplarz dziekanowi w Hrubieszowie. Podsołtys zorientował się, że odezwy te mają charakter antypaństwowej roboty i oddał dostarczone mu egzemplarze przez popa, policji. Pop Wójtowicz był przesłuchany przez sędziego śledczego i został na wolności do rozprawy sądowej.

Komuniści posługują się wśród popów i ludności ciemnej na wschodnich ziemiach Polski najskrajniejszymi hasłami nacjonalistycznymi i pod tym płaszczykiem kaptują zwolenników komunizmu. Taki pop nie wie widocznie, co dzieje się w Rosji sowieckiej, albo wiedzieć nie chce. Tak czy inaczej, prowadzi on robotę wywrotową, wobec której władze polskie nie mogą pozostać obojętne.

Widać z tego, że komuniści posługują się wszystkimi sposobami byle tylko szerzyć robotę wywrotową w Polsce. (APA)

## LEGENDA LENINA

C. Malaparte ogłosił książkę o Leninie p. t. „Intelligenza di Lenin". Ruchliwe T-wo W-cze „Rój" przyswoiło to dzieło politycznej literaturze polskiej w przekładzie p. W. Komarnickiej i p. St. Łukomskiego .

Jest to dzieło bardzo cenne przez zastosowanie wnikliwej analizy w żywot codzienny fizyczny i umysłowy Lenina, z której wzrosła zsyntetyzowana postać wodza komunistów. Rzadko udaje się tyle plastyki włożyć do charakterystyki człowieka, ile zmieścił jej C. Malaparte w charakterystyce swego „bohatera".

Z książki tej, niczym z portretu w teatrach, wychodzi żywa postać Lenina, która depcze życie, stwarzając fanatyzm swoich upornych zebranych z Marksa przekonań. Pokazać tedy tę ofiarę Marksa, jaką się Lenin stawał, a następnie jak wśród żywych organizmów i może o wiele intensywniejszych umysłów urzeczywistniał wyuczone teorie, naginając życie, że aż kości trzeszczały i strugami lała się krew, jest sztuką nielaad! Sztuki tej autor dokazał z powodzeniem.

Jak wielu myślicieli w XIX wieku stanowi odstraszający przykład ofiar systemu Hegla, tak Lenin jest potwornie odstraszającym przykładem ofiary systemu Karola Marksa. Prawdy te uplastyczniła książka Malapartego, której tłumacze polscy dali znamienny tytuł: „Legenda Lenina". Należy to rozumieć w tym sensie raczej, jak się rozumie „legendę mapy". Ta legenda właśnie plastycznie objaśnia cały szereg „białych" kroków życia Lenina i jego wstępnych wpływów na rozwój rewolucji w Rosji. Lenin jest raczej małym człowiekiem, a wpływ jego jest bardzo wielki, jakiś nurtujący — niepostrzegalnie na pozór — mózgi i umysły rosyjskie; a zwłaszcza wpływ jego jest wielki na tych, co jego liczne artykuły czytywali.

Wpływ intelektualny Lenina promieniuje ciemnymi promieniami. Objawia się dopiero w skutkach wybuchu . Lenin jest ofiarą teoryj Karola Marksa, a Rosja padła ofiarą Lenina.

C. Malaparte sprowadza Lenina na właściwy teren tak co do poziomu, jak i co do zasięgu. Wykazuje jak na dłoni narastanie warstwami jaźni Lenina, raczej fal, wśród których i na których płynie przyszły wódz eksperymentu rewolucyjnego, na skalę, jakiej nie znała dotąd historia. Lenin należy do typu popieranych ludzi, którzy nauczyli się i sami dalej uczą, jak i co należy robić, sami zaś boją się i unikają czynu.

Splot okoliczności, podskakiwanie na falach prądów i niby od niechcenia pokrywanie sobą sukcesów zdobytych przez innych, a zamykanie się hermetyczne niemal od wszelkiej odpowiedzialności, oto zasadnicze rysy tej mieszaniny człowieka wschodu, który jako turysta - cyklista zwiedził Europę zachodnią powierzchownie, nie wnikając nigdy w jej istotną treść. Marksizm stał się jego idée fixe do tego stopnia, że nawet tak wyśmienity socjolog jak prof. Durkheim, którego Lenin wykładów w Sorbonie słuchał, nie zdołał w niczym zmienić tej marksistowskiej idée fixe. Ten małomieszczanin, pomocnik adwokata, pędzący żywot najtypowszy „d'un petit bourgeois" przy boku swej żony, oddanej mu bezgranicznie i w towarzystwie swej teściowej, dla której może być wzorowym zięciem, zapewne nie rokował w pojęciach jego znajomych w Warszawie, Krakowie, Wiedniu, Genewie, Paryżu, Zurichu i Londynie żadnych nadziei, któreby go pasowały na wodza imperium rosyjskiego.

Wynieśli go na to stanowisko inni, ludzie czynu, dla Lenina nadspodziewanie i może nawet malgré lui w tym sensie, że Lenin sam nad zdobyciem tego stanowiska nie pracował, chociaż duchowo za wodza się uważał. Był typowym teoretykiem rewolucji, o której urzeczywistnieniu tak rychłym nie myślał. Chciał życie za Marksem przekształcić, a nie filozofować na temat życia. Z „Kapitałem" Marksa jaki z Claudewitzem nie rozstawał się, czytał, robił notatki, wyciągi. Marks był dla Lenina bóstwem, a jego „Kapitał" czymś więcej niż ewangelią. Kto ośmielił się przeciwstawić Marksowi, ten był piętnowany przez Lenina jako „wróg ludu'. Lenin nie przebierał w terminach i wyzwiskami pod adresem swoich oponentów zastępował argumenty.

Lenin był tedy przeciętnym człowieczyną; tą mieszaniną najskrajniejszych wartości „a la russe". A wiadomo, że dusza rosyjska należy do tych wielce skomplikowanych, które trudno „razobrat' ", rozgryźć, zrozumieć. Tego rozgryzienia duszy Lenina dokonał w znacznej mierze na podstawie pierwszorzędnych źródeł p. C. Malaparte.

W jakiż sposób wszedł Lenin w koła rewolucyjne Rosji, gdzie byli ludzie o dużych intelektach, choć także „a la russe"!

Na głowę Lenina rzucił nimb brat jego, Aleksander Iljicz, przez swoją męczeńską śmierć. Za tym paszportem Lenin dostawał się w rewolucyjne koła, gdzie mu robiono poczesne miejsce ze względu na brata-męczennika.

Ten drobnomieszczański intelektualista, rozgrzany literaturą rosyjską (Puszkin, Tołstoj, Gonczarow, Dostojewski, Gorkij) uwierzył, że ona musi zabić starą burżuazyjną Europę, jak Raskolnikow Gonczarowa zabija starą lichwiarkę. Ten wpływ literacki przetrwał u Lenina, przetrwał po dzień dzisiejszy: komuniści chcą zabić starą Europę. Do tego ma posłużyć rewolucja proletariacka. Lenin swoją pracą i zamysłami chciał podminować Europę, żeby ją rozsadzić. Nie troszczy się o ofiary, nie chce o nich wiedzieć. Byle się dokonało dzieło nakreślone na papierze. Sam nie lubił „krwawej rewolucji" i będzie żywił pogardę i głęboką odrazę do takich dzikich ludzi, jak Trocki, Dzierżyński, Piatakow, Dybienko", a przecież tolerował ich czyny, nie sprzeciwiał się złu. „Dajcie nam organizację rewolucjonistów, a przeorzemy całą Rosję do gruntu!" — wołał Lenin. — Rewolucjonistów tych znalazł, oni działali, on pisał, a kiedy „przeorali Rosję do gruntu", chcą przeorać cały świat do gruntu. Te pierwiastki nauki Lenina tkwią w głowach dzisiejszych tyranów ludów rosyjskich.

Sam Lenin uchylał się zawsze od czynu; tak było w r. 1905, 1912, 1914 i w — 1917 r. W 1914 r. „Lenin nie przewidział wojny" (176). Malaparte uwypukla to nader przejrzyście, wykazując, że „decydujące wypadki rozgrywały się zawsze zupełnie niezależnie od jego woli, obliczeń i taktyki". „Lenin w ginącej Europie dba tylko o wyratowanie „idei rewolucji" (128). Nazywał się natomiast „zawodowym rewolucjonistą", twierdząc, że „nie jest gentlemanem". Chociaż się mienił „zawodowym rewolucjonistą" to jednak w 1917 r. „Trocki będzie musiał schwycić go za włosy, aby wyciągnąć na powierzchnię.

Wiadomo, że po wybuchu rewolucji Lenin schronił się zdala od Petersburga w zaciszne miejsce, gdzie w spokoju przyjmował meldunki, pisał, pisał artykuły, zalecając, że

„partii potrzeba żelaznej ręki". „Zaklina robotników, aby ufali tylko samym sobie, liczyli tylko na własne siły, aby odtrącali opiekuńczą rękę oportunistów i, bez pośrednictwa filozofów, sami rozpoczęli poprostu zbrojną walkę z ciemiężcami klasy robotniczej". Kiedy w r. 1917 w październiku „na czele zastępów powstańczych stanie Trocki, Lenin przebiera się, wkłada perukę, goli brodę i ukrywa się". Perukę i strój robotnika zrzuci dopiero wówczas kiedy Trocki zawładnie państwem rosyjskim, kiedy na Pałacu Zimowym załopocze czerwona flaga.

Lenin nienawidził wojny. Już na zjeździe w Kienthalu w Szwajcarii (1916, kwiecień) zapytał obcesowo Francuzów „czy są gotowi do objęcia władzy w swym kraju i do niezwłocznego przystąpienia do powstania". Charakterystyczne jednak jest, że Niemców do tego samego nie zachęcał. Do czynu się jednak Lenin nie rwał. Na stawiane sobie często pytanie: „co robić?" — odpowiada sobie sam w 1916 r.: „Powinienem tylko czytać, pisać i czekać. Wszystko przychodzi w swoim czasie. Nie można siłą przyśpieszać wypadków. Wystarczy, że wyzyskuje się je, gdy już nadejdą" (182).

Otóż wyzyskiwać „wypadki" Lenin umie doskonale. Tak było na emigracji, z której w możliwie dogodnych warunkach za zgodą i pomocą Niemców wraca do Rosji z okrzykiem na dworcu w Zurichu: „Żegnaj Europo, stara kanalio!" (189). Tak było w Rosji.

O wolność — zdaniem Lenina — nie należy walczyć! „Podczas rewolucji istnieje tylko jedno zagadnienie — problemat dyktatury proletariatu. „Naszym bezpośrednim zadaniem — mówił Lenin do Kamieniewa — jest walka wszelkimi środkami z wolnością i demokracją" (191). „Przemoc oto rzeczywiste prawo marksizmu" (196). „Podstawowym zagadnieniem rewolucji jest zagadnienie władzy"... „Rewolucji proletariackiej państwo niezbędne jest nie po to, aby stworzyć podstawy panowania wolności, lecz po to, aby zniszczyć wrogów proletariatu. Państwo nie zechce nawet tolerować rozmów o wolności — państwo ginie, skoro tylko zaczyna się mówić o wolności. „Gdzie jest wolność, tam nie ma państwa". Ten pewnik leninowski zawiera w sobie całą jego rewolucyjną koncepcję państwa" (197).

A posłuchajmy jego społeczno-politycznego credo: „Lud nie żąda wolności, nie rozumie nawet tego słowa — lud domaga się władzy" (198). „Naród, który boi się samotności, potrafi zrozumieć tylko wolność zbiorową; wolność indywidualna nie mieści się w jego logice". „Ale wolność zbiorowa — wnioskuje Malaparte, — w której sumienie jednostek nie bierze udziału, przypomina bardzo niewolnictwo, jest odmianą dobrowolnie przyjętego niewolnictwa" (199). „Lenin nigdy nie walczył o wolność... Lenin walczy nie o wolność, lecz o władzę, wyłącznie o władzę... Lenin nie obiecuje bynajmniej wolności, lecz zemstę i pokój... Chłopom... Lenin nie obiecuje wolności, lecz zemstę i ziemię. Robotnikom... Lenin nie obiecuje wolności, lecz zemstę i władzę" (202).

Gdy wokoło walka wre w najlepsze, Lenin siedzi w swoim pokoju i... „pisze rozprawę, w której zamierza obdarzyć rewolucję logiką i naszkicować podwaliny nowego państwa (pragnąłby zbudować nowe państwo na podobieństwo domu, olbrzymiego domu, zdolnego pomieścić cały naród rosyjski, całą historię jutra, całą przyszłość Rosji, domu, w którym naprawdę czułby się u siebie) (229). „W przededniu zamachu stanu Lenin nie miał najmniejszego wyobrażenia o tym, czym będzie dyktatura proletariatu, czym będzie państwo komunistyczne" (236). To nie przeszkadzało, że swoje przekonania uważał za zbawienie dla ludzkości.

Kiedy krwawy Dybienko raportuje Leninowi, że na Pałacu Zimowym powiewa czerwony sztandar, zrzuca perukę i wyrywa mu się: „nareszcie". Teraz może jawnie, bez bojaźni realizować swoje zamysły, ale „Lenin okazuje się niezdolny do kształtowania rzeczywistości podług swych doktryn. Skończy tedy na przystosowaniu doktryn do rzeczywistości" (252). Jego „nauka" morduje tysiące, tysiące ludzi, ale on wrzeszczy, że to go nie obchodzi, jego to nie dotyczy, on za to nie może brać odpowiedzialności. Na zwalczenie Obłomowa (uosobienie niedołęstwa, lenistwa, nihilizmu życiowego) Lenin wywalczył elektryfikację Rosji!

Za daleko zaprowadziłoby nas cytowanie ustępów tego wartościowego dzieła, ale jakżeż nie podać za wnikliwym autorem tej trafnej charakterystyki natury rosyjskiej, a więc i Lenina. „W naturze Rosjan zło pomieszane jest z dobrem. Nie widzi się nigdy całego zła, drzemiącego w ich dobrych duszach. Najłagodniejsze oczy kryją posępne myśli. W sercu Rosjan najpotworniejsze zbrodnie kiełkują, niby lilie. Historia tego narodu pełna jest potworów o motylich skrzydełkach — nie podobna rozpoznać, który z nich jest Arielem, a który Kalibanem. „Nie należy sprzeciwiać się złu" — nauczał Tołstoj... Ale Tołstoj może spać spokojnie — w Rosji nikt nie sprzeciwia się złu. Rezygnacja tego narodu nie zna skrupułów — tajemnica jego charakteru tkwi w godzeniu się zarówno na zło, jak i na dobro. Szanuje on występek na równi z cnotą. Pełen jest współczucia dla ludzi dzielnych i wyrozumiałości dla nikczemnych" (256—7).

Lenin nienawidził wojny; parł do pokoju, choćby haniebnego, byle mogła pozostać wojna wewnętrzna. Sprawiedliwość każe przyznać, że miał odwagę przyznawać się do błędów i to publicznie. „Statek przecieka, mówił na X-tym kongresie partyjnym w marcu 1921 r.; aby mu ulżyć, należy wszystko wyrzucić za burtę . Pierwszą rzeczą, jaką wrzuca do morza, jest „Kapitał" Marksa. Aby zachować władzę, trzeba wyzbyć się wszystkiego. W oczekiwaniu na wybuch rewolucji w Europie, „wielkim celem politycznym nepu jest zachowanie władzy w rękach proletariatu" (273). A jeszcze jedno cenne wyznanie: „Każda rewolucja wynosi na powierzchnię co najgorsze szumowiny. Dlaczegóż więc mielibyśmy stanowić wyjątek?" (160).

Książka C. Malaparte'go rzuca swoją niezwykłą wnikliwością realny snop światła na tego, co zostawił program rewolucji komunistycznej; z jej pomocą rozumie się znacznie lepiej to, co dzieje się dzisiaj w Rosji Sowieckiej, to, co komuniści chcą wzniecić w Europie, w świecie całym. Z książki Malaparte'go wynika, że człowiekiem czynu w rewolucji komunistycznej w Rosji był Trocki. Ten dzisiaj z wygnania naśladuje metodę Lenina, pisze, pisze, zalecając nadal obłęd rewolucji powszechnej. Potępia Stalina, bo śpieszno mu jego zająć miejsce. (APA).

Red. odp. *Władysław Włoch.*

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.